Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

APEL

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH RZ. P.

Nr. 1. WARSZAWA, STYCZEŃ 1931. Rok IV.

WYCHODZI CO MIESIĄC. RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.

TREŚĆ NUMERU: 1. Przedstawiciele III-ej kategorji w organizacji. 2. Sen pana Jana — R. W. 3 O własnych konsumentów — Kazimierz Swarowski. 4. Strój urzędowy (memorjał). 5. Rachunki adwokackie a opłata stemplowa — Wacław Smolarz. 6. Komunikaty Centralnego Związku. 7. Z życia związków. 8. List do Redakcji. 9. Ogłoszenie.

PRZEDSTAWICIELE III-ej KATEGORJI W ORGANIZACJI

Pod powyższym tytułem ogłosiliśmy w numerach 9 i 11 Apelu w r. 1930 artykuły kolegów Czapkiewicza i Rudzisza w kwestji udziału przedstawicieli urzędników III-ej kategorji we władzach organizacyj zawodowych.

Wystąpienie kolegi, należącego do III-ej kategorji, urzędującego poza siedzibą swej organizacji, a więc mającego z nią zwyczajnie kontakt korespondencyjny, może być do pewnego stopnia zrozumiałe i konsekwentne, natomiast mniej zrozumiałe jest wystąpienie kol. Rudzisza, który jako urzędnik II-ej kat. staje w obronie maluczkich, a upiększając swe nawoływania w idealne przesłanki i zwroty, zaleca jednym przyjęcie tych odepchniętych pod opiekuńcze skrzydła, — drugim zaś skupienie się w koleżeńskiej, harmonijnej współpracy ze starszymi kolegami.

Artykuł swój rozpoczyna kol. Rudzisz od omówienia pracy stowarzyszeniowej, do której należy wciągnąć „i tych zapomnianych“ urzędników III-ej kategorji, mówi dalej o pracy organizacyjnej jako szkole wyrobienia społecznego, która „nie może być dostępna tylko dla urzędników sądowych II kategorji“, nosi ona bowiem wtedy cechy „zamkniętej kastowo organizacji“, a przecież w pracy społecznej „numerus clausus“ nie istnieje. Wreszcie, po rozważeniu kwestji braku urzędników III kategorji w organizacjach, woła autor najpierw do urzędników II kategorji: „nie usuwajcie się od nich, przygarnijcie do siebie, pozwólcie im razem z wami współpracować“, następnie do urzędników III kategorji: „nie dajcie się odsuwać, idźcie ze starszymi kolegami w zawody, mając na celu harmonijną współpracę“ — a wreszcie do wszystkich razem: „wyzbyjmy się niezdrowych ambicyj, pomnąc, że przez nie ucierpiała niejedna praca“, „niech Związek nie nosi cech II kategorji, ale niech będzie Związkiem ogółu urzędników sądowych“.

Z takiego ujęcia rzeczy jasno wynika, że w naszych organizacjach istnieją takie właśnie stosunki, które w myśl zaleceń kol. Rudzisza musiałyby być zreformowane, że istnieją one w takim stopniu, iż zachodzi potrzeba aż na łamach prasy zawodowej upominać się o obronę usuwanych, odepchniętych i postawionych poza nawias przed tymi, którzy w swych niezdrowych ambicjach stworzyli w organizacjach numerus clausus.

Konsekwencją takiego logicznego wnioskowania może być jedynie zaniepokojenie ogółu, a co gorsza, że artykuł taki może nieświadomych lub słabo w sprawach organizacyjnych orjentujących się wprowadzić w błąd i stworzyć niezgodne z rzeczywistością pojęcie o naszej organizacji.

Że tak istotnie jest, stwierdza korespondencja wpływająca do Centralnego Związku, w której poszczególne jednostki, wyrażając pogląd na to zagadnienie i powołując się na artykuł kol. Rudzisza, dążą do separatyzmu kategoryjnego i rozbicia organizacyj z podziałem na odrębne części kategoryjne. Nic więc dziwnego, że Zarząd Główny Centralnego Związku Zrzeszeń

Urzędników Sądowych R. P. na posiedzeniu plenarnem w dniu 4 stycznia 1931 r. zajął się tą sprawą i postanowił sprawę tę wyjaśnić, a tem samem przeciąć rozwijanie się niezdrowej myśli, której efektem mogłaby być tylko szkoda dla organizacji i zrzeszonych w niej członków.

Jeżeli chodzi o zasadnicze zagadnienie udziału przedstawicieli urzędników III kategorji we władzach Związku, to nie znajdowało i nie znajduje ono absolutnie żadnego sprzeciwu, nigdy i nikomu w głowie nie powstała taka niedorzeczność. Powiemy więcej — kwestja różnic kategoryj i specjalnej reprezentacji tej lub tamtej kategorji w naszym Związku nigdy nie istniała ze względów zasadniczych, o których mowa niżej i musimy się przeto dziwić, dlaczego wyłamuje się drzwi, stojące otworem.

Takie naświetlenie naszych stosunków społecznych i koleżeńskich grubo nie odpowiada rzeczywistości, pozbawione jest objektywnego traktowania i jest szkodliwe, bo wnosi niezadowolenie, ferment i godzi w powagę organizacji jak i w same podstawy organizacyjne.

Związek jest organizacją mającą na celu m. in. obronę interesów, do czego dąży się przez wytężoną pracę. Tam, gdzie idzie o rzeczową pracę, o interes realny, tam niema miejsca na ckliwe sentymenty i zaspakajanie takich czy innych ambicyj, które mogą być nieraz niewypełnioną próżnią z kruchego materjału. Interes ogółu, to zbyt wielka rzecz, aby ją oddawać na pastwę ambicyj i ambicyjek, którym niewiadomo gdzie mógłby być kres. Dlatego też ogół liczy się mniej z ambicjami jednostek, a zwraca uwagę na tych, którzy może nie mają „ambicyj osobistych, kategoryjnych“, lecz wiedzeni ambicjami ideowemi, dają rzetelną trafnie ujętą, umiejętnie poprowadzoną pracę w interesie całego ogółu. A jeżeli chodzi o interes realny, czy może kto zrobić zarzut naszej organizacji, że nie dba o sprawy urzędników III kategorji, że nie łoży pracy w jednakowej, a może nawet większej mierze dla III, jak II kategorji. Dowodem tego są memorjały Zarządu Głównego, ogłaszane publicznie w „Apelu“ i wynik zabiegów, który przyniósł przesunięcie we wszystkich stopniach służbowych i, *im niższa była grupa płacy, tem większy był procent przesunięć*, wreszcie *uzyskanie* w roku ubiegłym przy zmianie tabeli *stanowisk VIII-go stopnia służbowego dla III-ej kategorji*, chociaż stało się to — wobec niemożności zwiększenia etatów — narazie *kosztem zabrania etatów z II kategorji*.

To są wymowne fakty dodatniej i sumiennej pracy Związku, nie opartej na przesądach i uprzedzeniach różnic w kategorjach. Ta sumienność jeszcze bardziej się podkreśla, jeżeli się zważy, że, jak to zauważył kolega Czapkiewicz, na Zjeździe Delegatów znajdują się tylko przedstawiciele II kategorji.

Jeżeli chodzi o ambicję i udział w odpowiednim stosunku procentowym przedstawicieli III kategorji we władzach Związku, to należy wyrazić zdziwienie, że koledzy tej kategorji *mając przeważającą większość*, nie przeprowadzają do lokalnych zarządów tylu swych przedstawiciele, ilu uważają za konieczne i odpowiednie. Zebrania ogólne dają możność wysunięcia swych kandydatów, a głosowanie daje możność większości przeprowadzenia ich do zarządu. Niezrozumiałe są więc żale o nierównomierne przedstawicielstwo, jeżeli równomierność można zdobyć czynem.

Trzeba mieć ambicję czynu!

Związek bezsprzecznie jest terenem, na którym można wyrobić się społecznie, ale jeżeli kto dąży do tego szczerze, może się wyrobić nawet nie będąc w za-

---

R. W.

Sen pana Jana

...A gdy na schodach ucichły już kroki ostatniego z napastliwych wierzycieli, którego dość zręcznie udało mu się namówić do odejścia z kwitkiem, odświeżył sobie pan Jan (urzędnik sądowy IX stopnia) spracowany i przysychający do podniebienia język dwoma łykami zimnej wody. Wyczerpany zaś fizycznie i moralnie rzucił się w ubraniu na łóżko i wkrótce zapadł w głęboki sen.

I śniło się panu Janowi, że wpadłszy na świetny pomysł pozbycia się swych wierzycieli, obwiesił się na własnych szelkach.

Śnił dalej pan Jan, że zwyczajem wszystkich samobójców zameldował się po śmierci u klucznika wrót piekielnych, jako kandydat do rozwożenia w taczkach smoły po piekle. Klucznik jednak, jak zresztą każdy klucznik, zrewidowawszy mu uprzednio kieszenie, w których znalazł tylko dziurawą podszewkę, zaklął siarczysto-smoliście ze złości, że odrazu nie poznał kogo ma przed sobą, ale zapytał jeszcze dla wszelkiej pewności.

— Urzędnik sądowy XII stopnia?

— Nie, IX-go — odparł nie wiedzieć czego zastrachany pan Jan.

— Ile lat?

— Czterdzieści pięć.

— Waga?

— Czterdzieści pięć kilogramów.

— Aż tyle? — zdziwił się klucznik, przypatrując się mizernej postaci pana Jana — to pewnie także tylko czterdzieści pięć kilo podniesiesz? (Klucznik, zwyczajem ziemskich kluczników, mówił każdemu zgłaszającemu się do niego: „ty“.

— Niestety, nie podniosę tyle — odrzekł nasz pan Jan ze wstydem, a wydłużone szlachetne oblicze jego pokryły żółte plamy w miejsce rumieńców.

— I ty chcesz smołę wozić w piekle? — zazgrzytał djabelski klucznik, wykręcając się cały w znak zapytania.

— To... możebym tak mógł.... siarkę? — zapytał pan Jan lękliwie, obawiając się nie na żarty, że na tamtym świecie zostanie bez posady.

— No, a 35 kilo podniesiesz? — indagował go dalej niemiłosierny klucznik.

rządzie. Na zebraniach ogólnych ma możność wykazania się swemi zaletami. Niech ma odwagę zabierania głosu publicznie na zebraniach, niech da się poznać ogółowi w mądrych i rzeczowych wnioskach, a niechybnie ogół go oceni, obdarzy zaufaniem i da mu w ręce mandat do zarządu. Koledzy znają się i ogół obdarza zaufaniem i wyborem ludzi, co do których ma przeświadczenie, że będą pożytecznymi i dadzą rzeczową pracę. Pozatem jeżeli chodzi o zagadnienie wyrobienia społecznego, to Związek nie jest jedynym bezkonkurencyjnym terenem; człowiek mający nietylko ambicję, ale chęć pracy i czynu, ma dużo sposobności wyrobienia się wszechstronnie nietylko na jednym skromnym odcinku, jakim jest Związek, a tembardziej Zarząd Związku, do którego wchodzi szczupłe grono kilku lub kilkunastu ludzi, ale na szerszym terenie różnych organizacyj społecznych.

Publicystyka jest również pracą społeczną, lecz może ona być pracą twórczą, jeżeli będzie łączyć, jednoczyć i budować, a może być pracą destrukcyjną, jeżeli będzie dzielić, jątrzyć, budzić w sposób demagogiczny bezpodstawne niezadowolenie, ferment i prowadzić do rozbicia.

Na zjazd delegatów wysyłają okręgowe organizacje swoich przedstawicieli po jednym na każdych stu członków. Małe związki wysyłają po jednym, większe organizacje po 2, rzadko 3 delegatów ze względu na koszta, jeżeli się wysyła małe albo jednostkowe przedstawicielstwo, to jak zwykle w takich wypadkach bywa, organizacja wysyła ludzi czołowych, najlepszych ze swego grona, odpowiadających wszechstronnie zadaniom, które na nich włożono. Lecz i w tym wypadku większość ma głos decydujący i może wysłać takiego delegata, jakiego sobie życzy. Zdziwienie więc, że na Zjeździe nie było przedstawicieli III kategorji, należy przyjąć tem większem zdziwieniem.

Pozostaje jeszcze jedna uwaga. Kto czyta „Apel" i ma pamięć, ten przypomni sobie, że Związek Centralny, na czele którego stoją „ludzie II kategorji", wypowiedział się zasadniczo *w sposób zdecydowany za zniesieniem kategoryj, jako przeżytku, nie odpowiedającego duchowi czasu i zasadom demokratycznym.* Daliśmy temu dosadny i niedwuznaczny wyraz w wielu memorjałach, ogłaszanych w „Apelu", a ponadto w referacie zjazdowym kol. Sikorskiego p. t. „O zasadach pragmatyki" (Apel z r. 1928, nr. 5), w artykule p. t. „Papierowe dyplomy" (Apel nr. 6 z r. 1928) i w artykule p. t. „Kategorje" (Apel nr. 8-9 z r. 1928). Tam, gdzie przedstawiciele II kategorji zajmują stanowisko, zmierzające do zniesienia kategorji, zatarcia różnic powstających na tem tle i dźwignięcia wszystkich kolegów na jeden poziom, walka o prawa III kategorji, które podkreślałyby „rozsortowanie" urzędników w kategorjach i utrwalały istniejący stan rzeczy, jest conajmniej niezrozumiała i należy ją przyjąć z dużem zdziwieniem.

Biorąc wszystko pod uwagę należy stwierdzić, że w tych warunkach aluzje do kastowości i t. p. rzeczy są zupełnie chybione, nie na miejscu, a żale nad losem rzekomo pokrzywdzonych młodszych kolegów — pozbawione wszelkich rzeczowych podstaw.

W końcu możemy tylko wyrazić zdziwienie, że apel do współpracy pochodzi właśnie od kolegi z II kategorji, który sam ma wiele sposobności ku wspomaganiu organizacji swoją współpracą, a przynosi ją po raz pierwszy od czasu istnienia naszego wydawnictwa i Związku, poruszając takie kwestje i w taki sposób, że współpraca ta nie przynosi pożytku organizacji. Natomiast posługując się już niejednokrotnie pracą ko-

---

Oblicze pana Jana wykrzywiło się w grymas, mający wyobrażać mocne powątpiewanie w taką siłę.

— Dwadzieścia pięć?

Grymas zwątpienia na twarzy pana Jana trwał dalej.

— No to ile, do stu aniołów, dźwigniesz? — zirytował się klucznik, który, jako mający najczęściej do czynienia z pasibrzuchami, rzadko kiedy spotykał się z takim mizerotą.

— Hm, tego, myślę, że może tego, że tak z półtrzecia kilograma — wykrztusił wreszcie pan Jan, mając ochotę zapaść się ze wstydu pod ziemię.

Wtedy klucznik djabelski, podrapawszy się między rogami, wskazał panu Janowi naprzód furtę niebieską, ledwie widniejącą aż na drugim końcu tamtego świata, potem cztery wielkie brytany, które, upięte na łańcuchach, strzegły dusz potępionych i plunąwszy na pana Jana strugą smoły i siarki, wrzasnął:

— Gdy naliczę do trzech, a jeszcze cię tu będę widział, spuszczę z łańcuchów te psy, aby cię pożarły!

Dym z siarki i smoły zasłonił na chwilę ten obrazek.

— Pal cię aniołowie, gdy naliczę do stu — rozległ się po chwili z za dymu głos klucznika, któremu przypomniały się wychudłe i drżące nogi pana Jana, na których, jego zdaniem, nie mógłby tenże zbyt prędko uciekać.

Ale gdy się dym rozwiał, klucznik ze zdumieniem spostrzegł już ledwie widocznego na horyzoncie pana Jana, który tak wytrwale przebierał swemi chudemi nogami w kierunku nieba, że mógłby mu tego pozazdrościć sam Hermes, albo jaki inny Nurmi.

Święty Piotr okazał się o wiele przystępniejszym od djabelskiego klucznika, bo dowiedziawszy się, że ma do czynienia z urzędnikiem sądowym, jako kandydatem na łaskawy chleb u Pana Boga, poprosił go zaraz do środka, a w chwilę później sam dobry Bóg raczył łaskawie wypytywać pana Jana. (Pytał zresztą dlatego, aby się przekonać, czy urzędnik sądowy mówi też czasem prawdę, bo jako Bóg, wiedział i tak wszystko).

— A więc powiedz mi mój kochany panie Janie, jak tam u was w tej Polsce, którą wam zwróciłem przez wzgląd na zanoszone do mnie błagania tylu pokoleń?

legów z III kategorji, których dopiero dzisiaj nawołuje do współpracy, nigdy nie zastanawialiśmy się nad tem, w której kategorji raczy być autor danego artykułu, czy też projektu, a przyjmowaliśmy i zawsze przyjmować będziemy chętnie współpracę każdego urzędnika sądowego, byleby tylko ona była dobrze ujęta, a zdziałana na pożytek ogółu, który nasza Centrala reprezentuje. Łącznikiem naszym zawsze pozostanie dewiza, wypowiedziana w pierwszym numerze „Apelu", a nią jest karność organizacyjna i dobrze zrozumiany interes ogółu, któremu dla dobra organizacji trzeba poświęcić te właśnie niezdrowe ambicje, o których wyzbycie się szanownemu autorowi chodzi.

Zarząd Związku Centralnego.

O własnych Konsumentów

Wiele pisze się i mówi o samowystarczalności kraju. Nie jestem ekonomistą — lecz drogą logicznego pojmowania doszedłem do przekonania, że kardynalną zasadą samowystarczalności jest własna konsumcja.

Rozwój przemysłu i handlu zależy w pierwszej linji od własnych konsumentów, którzyby w pierwszej linji mogli poprzeć rozwój własnego przemysłu.

Przemysł, poparty własnem spożyciem, łatwo może się rozwinąć do potęgi, któraby mogła konkurować w eksporcie na rynkach zagranicznych — równoważąc bilans handlowy kraju.

Przykładem niech będą cukrownie, które dość liczne w kraju — mając taką samą masę konsumentów własnych — łatwo mogą obniżyć ceny eksportu i w znacznej mierze przyczyniają się do aktywności naszego bilansu.

Dzięki tylko temu, że większa część ludności uznaje cukier jako potrzebę codziennego użytku — mamy możliwość nadwyżkę, po cenach bajecznie niskich, wywozić zagranicę.

Niestety nie wszystkie gałęzie naszego przemysłu są cukrem i nie rodzą tej konieczności konsumcji, mimo że i wiele innych własnych produktów zużyłoby się lecz z powodu ubóstwa kraju, ludność musi się ich wyrzec, ograniczając się do najkonieczniejszych przedmiotów codziennego użytku.

80% ludności dzisiaj ogranicza swe potrzeby — byle tylko wyżyć, rezygnuje z niejednej rzeczy, potrzebnej w codziennym użytku człowieka kulturalnego — jedynie dla braku gotówki.

Z pomiędzy trzech zaborów b. dzielnica pruska wykazuje najsilniejszą konsumcję, a co za tem idzie ogólny dobrobyt — mimo że konsumcja ta i tam dziś zmalała, w stosunku do czasów przedwojennych.

Była dzielnica austrjacka prawie że nie ma konsumentów w ścisłem tego słowa znaczeniu, gdyż ludność zużywa tylko tyle, ile konieczność tego wymaga, gdy przed wojną miała dość sporą liczbę konsumentów, a tymi byli prawie wyłącznie urzędnicy.

W przeciwstawieniu do b. dzielnicy pruskiej — gdzie cała ludność, począwszy od robotnika dziennego, wychowanego na wyższej stopie życiowej, w b. dzielnicy austrjackiej konsumentem była prawie tylko jedna klasa.

Po wojnie zmieniły się stosunki wszędzie. W b. dzielnicy pruskiej konsumcja spadła znacznie przez zubożenie ludności, a zwłaszcza masy urzędniczej — jednak dotychczas utrzymuje się na pewnym poziomie.

Zato konsumcja w b. dzielnicy austrjackiej i rosyjskiej zmalała do zera, gdyż jej główni przedstawiciele, urzędnicy, zeszli do szczebla niższego, zrównali się z konsumentami biernymi — byle tylko wyżyć.

Pan Jan chwilę się namyślał, aby nie palnąć jakiego głupstwa, poczem odparł grzecznie:

— Zdaje mi się, że nie wszystkim jest u nas dobrze, proszę Najjaśniejszej Dostojności, nam zaś urzędnikom państwowym, to już trudno i koniec z końcem związać.

Dobry Bóg mrugnął porozumiewawczo do św. Piotra, poczem jego niebieski gabinet zaległa przykra cisza.

— Czemuż to wam tak źle? — spytał dobry Bóg nieśmiało.

— Wstrzymanie awansów, groźba obniżenia poborów o 15%, niewypłacenie dalszych rat dodatku mieszkaniowego za rok ziemski 1928 i t. d. — recytował śmiało pan Jan, który czytywał czasem sprawozdania Związku Urzędników — zresztą drożyzna...

— Jaki stopień służbowy? — przerwał mu Pan Bóg dalsze żale, zatykając sobie dostojne uszy, gdyż nie chciało mu się wierzyć, aby takie chuchro, jak pan Jan, mogło wytrzymać tyle złego naraz.

— Samobójca przez powieszenie — przypomniał Panu Bogu szeptem św. Piotr, który prowadził w niebie kronikę wypadków ziemskich.

— Piotrze — odszepnął mu Pan Bóg — czyż można mu się dziwić wobec tego, co opowiada, a czy ty Piotrze postąpiłbyś inaczej?

Św. Piotr przechylił niepewnie głowę na bok.

— IX-ty! — odważył się wreszcie odpowiedzieć na pytanie pan Jan, przyzwyczajony nie przerywać zamyśleń przełożonych.

— Mianuję pana naczelnym sekretarzem w VI st. sł. przy Niebieskiem Ministerstwie Sprawiedliwości i udzielam panu 6-cio miesięcznego urlopu zdrowotnego, a ty Piotrze — tu zwrócił się Bóg do niebieskiego swego pełnomocnika — zarządzisz wypłacenie panu sekretarzowi 6-miesięcznych poborów zgóry i wyślesz go do którejś z klimatycznych miejscowości nieba!

— Rozkaz! — stęknął św. Piotr starowina, ukrywając swe wzruszenie.

Tak tedy pan Jan mając w portfelu 6-miesięczne pobory i 6-miesięczny urlop niebieski, oraz tak wdzięczne i poważne stanowisko po urlopie, już już zabierał się do słodkich wywczasów, gdy wtem powołał go z tych wyżyn na ziemię dzwonek wiernego budzika, przypominając mu, że narazie musi jeszcze trochę popracować w ziemskim sądzie, zanim przeniosą go do niebieskiego i że to był tylko taki piękny sen.

Ale posmak snu u pana Jana pozostał.

Wytworzyć równowagę produkcji z konsumcją — jest zadaniem pierwszej wagi.

Lecz skąd wziąć tych konsumentów wobec ogólnego ubóstwa kraju?

Twierdzę, że jedynem wyjściem ogólnego i równomiernego bytowania, to podniesienie uposażenia urzędnikom, stworzenie z nich konsumentów — w znaczeniu przedwojennem.

Śmieszne pretensje? prawda? Jednak tak nie jest. Urzędnik nie jest w żadnym stopniu producentem, ale wyłącznie konsumentem. Całe dochody obraca urzędnik na życie i jak mówią użycie. Rzesza urzędnicza rozrzucona po całym kraju — niemal równomiernie, równomiernie zasila rynek pieniężny swoimi poborami każdego miesiąca.

Zasilenie równomierne rynku pieniężnego — jest równoważnikiem dobrobytu.

Niestety, dzisiejsze zasilanie rynku pieniężnego jest bardzo skromne, bo urzędnik płaci obecnie na każdego pierwszego tylko za chleb, za kartofle i mąkę i coś niecoś za mięso i inne drobne a konieczne potrzeby.

Inaczej byłoby, gdyby ten urzędnik co miesiąca mógł zasilać i inne gałęzie naszego przemysłu. Gdyby mógł z tych jego poborów uszczknąć coś i rzemieślnik, i kupiec, i stolarz, i malarz, i szewc, i tapicer, i przemysł manufakturowy, i galanteryjny, i sztuka, i wiele wiele innych potrzeb, bez których teraz z konieczności obchodzi się.

Napewne taka konsumcja, przyczyniłaby się do żywszego obrotu pieniężnego, dałaby zatrudnienie przemysłowi rodzinnemu, wzmogłaby zdolność podatkową ludności a pieniądz w ten sposób z ogólnego budżetu wydany — znowu zasiliłby ten budżet.

Rok rocznie miljony wkłada się do ogólnego budżetu, na podniesienie przemysłu, na inwestycje. Jest to jednostronne zasilanie rynku nie przynoszące korzyści. Kapitał włożony w przedsiębiorstwo, znowu tworzy rezerwoar nagromadzonych funduszów — a nie jest tą żyłą odżywczą — i w rezultacie stworzona placówka przemysłowa, dla braku zbytu ledwie wegetuje — dając liche utrzymanie robotnikom, a chyba dochody dyrektorom i akcjonarjuszom.

Widziałem rozdawnictwo doraźnej pomocy rzemieślnikom.

I cóż, otrzymał taki biedak pożyczki taniej 500 do 1000 zł. i ją przejadł — bo sam pieniądz nie daje pracy — trzeba koniecznie konsumenta.

Urzędnik tedy — niby ta żyła w organiźmie — ta główna arterja, musi zacząć rozprowadzać równomiernie ten pieniądz, składany przez całe społeczeństwo, aby pieniądz ten znów wrócił tam skąd przyszedł.

Zrozumiały to państwa zachodnie i w pierwszej linji po ustaleniu swych walut po wojnie — uposażyli klasę urzędniczą tak, iż z miejsca stworzyli konsumentów, którzy spożywając dzieła wytwórczości przemysłu, przyczynili się do szybszego obrotu waluty i tem samem rozwoju przemysłu i handlu.

Im szybszy obrót gotówki w kraju, tem większy dobrobyt i każde zatrzymanie gotówki odbija się na zdolności płatniczej wogóle.

W Anglji nawet pobory urzędnicze płacą w dekadach tygodniowych a nie miesięcznych, by gotówka przypadkiem przez kilka dni w miesiącu nie leżała bezczynnie w kieszeni urzędnika.

Za dobrobytem urzędnika pójdzie dobrobyt całych mas pracujących na jego konsumcję, podniesie się ogólna stopa życiowa i tym samym kapitałem, obróconym kilkakrotnie do roku, można łatwo operować bez bilansu ujemnego.

Kazimierz Swarowski
nacz. sekr. sąd. w Drohobyczu.

Strój urzędowy

Memorjał

Do
Pana Ministra Sprawiedliwości.

Art. 35 ustawy o państwowej służbie cywilnej z dnia 17 lutego 1922 Dz. U. R. P. nr. 21, poz. 164 przewiduje uprawnienie urzędnika do noszenia munduru lub odznak służbowych, odpowiadających działowi zarządu państwowego i piastowanemu stopniowi służbowemu, o ile mundur lub odznaki słubowe wprowadzone zostaną specjalnemi przepisami.

Prawo o ustroju sądów powszechnych z dnia 6 lutego 1928 r. Dz. U. R. P. nr. 12, poz. 93 przewiduje w art. 265, § 3 strój urzędowy dla urzędników sądowych, który ma być określony rozporządzeniem Pana Ministra Sprawiedliwości. Ostatnio powołany przepis jest analogją i następstwem art. 128 tegoż Prawa o ustroju sądów powszechnych, postanawiającego o stroju urzędowym dla sędziów i prokuratorów.

Przepisy o stroju urzędowym zostały częściowo wykonane przez wprowadzenie dla sędziów i prokuratorów tóg i biretów na terenie Sądu Najwyższego, Apelacyjnego, Okręg. i Grodz. w Warszawie, a wiadomo nam, że wkrótce nastąpi wprowadzenie tych przepisów dla wszystkich sądów całego Państwa, a jedynie odnośnie do urzędników sądowych kwestja ta nie została załatwiona.

Kwestja wprowadzenia stroju urzędowego dla urzędników sądowych jest równoznaczna z potrzebą stroju urzędowego dla sędziów i powinna być równocześnie załatwiona, leży to bowiem w interesie powagi i godności Sądownictwa, gdyż te tylko względy skłoniły ustawodawcę do wydania postanowień o stroju urzędowym. Strój urzędnika powinien być dostosowany do stroju sędziowskiego i prokuratorskiego, gdyż przemawia za tem jednolitość ubioru całego składu sądu.

Już obecnie, z okazji wprowadzenia stroju urzędowego w wyższych sądach stołecznych, okazało się, że brak stroju urzędowego dla protokólantów psuje harmonję całości stroju urzędowego w składzie sądu, zwłaszcza, że dobór ubioru pp. protokólantów na sesjach, zależny wyłącznie od ich indywidualnego upodobania i stanu materjalnego, razi swą różnorodnością, a nadewszystko niedostosowaniem do składu sądzącego.

Wiadomo, że ten właśnie moment był powodem ujednostajnienia ze strojem sędziowskim i prokurator-

skim stroju adwokatów i urzędników Prokuratorji Generalnej, to też te same względy przemawiają za tem, aby strój urzędowy urzędników sądowych dostosowany był do stroju sędziowskiego.

W sądach kolegjalnych i powiatowych spełniają funkcje protokólantów aplikanci i urzędnicy sekretarscy. Ponadto wszystkie czynności urzędowe spełniane przez urzędników sądowych są tak ściśle związane z wymiarem i wykonaniem sprawiedliwości, że nie dadzą się one wyodrębnić od tych czynności, które sprawują sędzia i protokolant przy posiedzeniach sądowych.

Państwa zachodnie, których wzorem Państwo Polskie wprowadziło podobny, jak u nich, strój urzędowy dla sędziów, ujednostajniły takiż strój dla urzędników sądowych, przepisując dla nich togi i birety mimo, że dla urzędników innych gałęzi służby państwowej wprowadzony jest jako strój urzędowy mundur z odpowiedniemi odznakami dla rozróżnienia zarządu państwowego, w którym urzędnik służy i posiadanego stopnia. Te same względy, które w ościennych państwach podyktowane zostały wielowiekową kulturą i doświadczeniem, powinny znaleźć zrozumienie i poparcie w Państwie Polskiem tak, jak były one uwzględnione zaraz w zaraniu państwowości przy wyodrębnieniu Sądownictwa Polskiego.

Powołując się na powyższe uzasadnienie, mamy zaszczyt prosić Pana Ministra o łaskawe wydanie zarządzeń, mających na celu wydanie rozporządzenia, ustalającego strój urzędowy dla urzędników sądowych i wprowadzającego ten strój równocześnie ze strojem urzędowym dla sędziów i prokuratorów.

Rachunki adwokackie a opłata stemplowa

Polska ustawa o opłatach stemplowych z 1.7.1926 r. wprowadziła w województwach zachodnich nieznany tu przedtem obowiązek uiszczania opłaty stemplowej od rachunków. Adwokat, chcąc ściągnąć koszty swoje od przeciwnika, który uległ w sporze, winien wnieść do sekretarza sądowego podanie o ustalenie kosztów i do podania dołączyć rachunek i odpis rachunku (§ 103 p. c.). Sekretarz ustala koszty uchwałą i następnie wypis uchwały, wraz z odpisem rachunku doręcza stronie uległej w sporze i zobowiązanej do poniesienia kosztów (§ 104 p. c.). Otóż zachodzi pytanie, czy taki rachunek również podlega opłacie stemplowej. Rozstrzygnąć to pytanie musi w pierwszym rzędzie sekretarz sądowy, gdyż jemu w zakresie opłat stemplowych powierzono pewne czynności nadzorcze (art. 35 ustawy o opł. stempl. i § 81 pkt. 6 instr. z 14 grudnia 1926 Dz. Urzęd. Min. Sprawiedl. str. 449/26).

Pogląd na poruszone zagadnienie nie jest jednolity a praktyka nawet samych władz skarbowych jest rozbieżna. P. rewizor rachuby Alexandrowicz w wydanej „Taryfie opłat stemplowych" (wydanie 1 str. 103) zajął stanowisko, że od omawianego rachunku należy opłatę uiścić. Zapatrywanie to, zdaniem mojem, jest słuszne.

Istotnym warunkiem wymagalności opłaty jest istnienie umowy o świadczenie usług, oraz rachunku lub innego pisma, stwierdzającego wykonanie tej umowy (art. 90 ustawy o opł. stempl.). Nie ulega wątpliwości, że adwokat, przyjmując zastępstwo, działa na podstawie umowy zawartej z klientem swoim. Czynność adwokata nie jest bowiem czynnością urzędową, wynikającą z obowiązku publiczno-prawnego. Rachunek, dołączony do podania o ustalenie kosztów, stwierdza wykonanie tej umowy. Zachodzą więc konieczne warunki z art. 90 i dlatego rachunek taki podlega opłacie stemplowej w wysokości 0.2% (art. 72 punkt a powyższej ustawy), jako że adwokaci podlegają podatkowi przemysłowemu.

Wprawdzie obowiązujący tu kodeks cywilny niemiecki umowę o zastępstwo pomiędzy adwokatem a klientem zalicza do rzędu umów o dzieło, a nie do umów o świadczenie usług (§ 631 ust. 2), lecz to nie zmienia postaci rzeczy; umowa o dzieło w zrozumieniu ust. o opł. stempl. jest umową usług (por. uwagę przy pozycji 101 taryfy opłat stemplowych Alexandrowicza).

Niektóre władze skarbowe na podstawie nadesłanych przez sekretarjaty sądowe zawiadomień o dostrzeżonym naruszeniu ustawy o opł. stempl. wymierzały od omawianych rachunków opłatę wraz z nadwyżką przyjmując tem samem powyższą tezę. Inne zaś władze skarbowe stanęły na odmiennem stanowisku wychodząc z założenia, że do wymagalności opłaty konieczny jest 3-ci warunek, mianowicie, by pomiędzy tym, który wystawia rachunek (adwokat), a tym, do którego rachunek jest przeznaczony (przeciwnik), istniał stosunek umowy. Uważam, że ze stanowiska ustawy opłat stemplowych jest obojętnem, dla kogo przeznaczony jest rachunek. Ustawa nie uzależnia wymagalności opłaty od stwierdzenia wykonania umowy przez osobę, która się do świadczenia usług zobowiązała (adwokat) wobec osoby, na rzecz której zobowiązanie nastąpiło (klient). W praktyce bardzo często zdarzają się wypadki takie, że A. zamawia rzecz u B. i zleca B, by przesłał rachunek C, który reguluje rachunek u B, będąc do tego zobowiązanym z mocy ustawy lub dobrowolnie przejętego obowiązku.

Tak samo ma się sprawa z rachunkiem adwokata przesłanym za pośrednictwem sądu do przeciwnika (C), który z mocy orzeczenia sądowego winien zapłacić koszty adwokata (B).

Daleki jestem od tego, by przypisywać sobie rolę interpretatora przepisów ustawy o opłatach stemplowych. Jako człowiek powołany z urzędu do stosowania tej ustawy, zwracam jedynie uwagę na niejednolite jej stosowanie, by wywołać miarodajną dla wszystkich władz wykładnię powołanego do tego czynnika, t. j. Ministerstwa Skarbu.

Wacław Smolarz

st. sekr. Sądu Grodz. w Rogoźnie Wlkp.

Komunikaty
CENTRALNEGO ZWIĄZKU URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH RZ. P.

AUDJENCJA U PANA MINISTRA.

Prezydjum Zarządu Głównego Centralnego Związku Urzędników Sądowych R. P. przedstawiło się w dn. 3 stycznia r. b. nowo mianowanemu Ministrowi Sprawiedliwości p. Czesławowi Michałowskiemu, składając jednocześnie życzenia noworoczne. Delegacja przedstawiła p. Ministrowi w krótkim zarysie dążności i działalność naszej organizacji i prosiła, ażeby p. Minister zechciał darzyć nas nadal tą samą dozą przychylności i poparcia, jaką naszą organizację darzyli dotychczasowi Szefowie Władzy Naczelnej.

Pan Minister przyrzekł jak najżyczliwsze ustosunkowanie się do naszej organizacji, a następnie w rozmowie z delegacją podkreślił, że jednym z głównych zadań Jego urzędowania będzie dążenie do jak najdalej posuniętego uproszczenia urzędowania w sądach. System pracy, opancerzony nadmierną kontrolą i stwarzający ciężki aparat administracyjny w sądownictwie, jak niemniej nadmierna rozbudowa agend, oparta na tym systemie, muszą być usunięte i w tym celu musi nastąpić zmiana regulaminów sądowych oraz przepisów kasowych, z pominięciem nadmiernego, a zbędnego formalizmu. Jednocześnie Pan Minister wyraził pogląd, że urzędnicy sądowi, oparci o doświadczenie praktyczne, mogą się w wielkiej mierze przyczynić do zrealizowania tych zamierzeń, to też p. Minister objawił życzenie równające się moralnemu nakazowi, aby nasza organizacja zajęła się tą sprawą i przedstawiła Ministerstwu swoje wnioski.

Życzenie p. Ministra spotyka się z akcją naszą wszczętą przed kilku laty, a zmierzającą do celu, nakreślonego przez p. Ministra.

Zarząd Główny Centrali na posiedzeniu plenarnem w dniu 4 stycznia r. b. powołał do życia Komisję Opinjodawczą, której skład przedstawi p. Ministrowi do zatwierdzenia. Celem tej Komisji będzie wykonanie moralnego nakazu, objawionego nam przez Szefa Władzy Naczelnej.

WSTRZYMANIE AWANSÓW.

W dniu 18 grudnia 1930 r. Prezydjum Rady Ministrów wydało zarządzenie wstrzymania posunięć awansowych. Następnie w pierwszych dniach stycznia r. b. został rozesłany okólnik, zarządzający ponadto nieobsadzanie wolnych etatów, jak niemniej wstrzymanie przemianowań urzędników prowizorycznych na stałych.

Wielka świąteczna niespodzianka dotknęła niemile świat urzędniczy, a najbardziej urzędników sądowych z uwagi na przewidywane wzmożone przesunięcia awansowe, związane ze zmianą tabeli stanowisk. Wstrzymanie awansów zarządzone zostało w chwili, kiedy mnóstwo wniosków nominacyjnych zostało już załatwionych, a chodziło tylko o podpisanie, a w wielu wypadkach jedynie o doręczenie dekretów nominacyjnych. Zrozumiałe jest więc zaniepokojenie, a nawet rozczarowanie, jakiego z tego powodu doznały zainteresowane osoby.

Nad tą sprawą obradował Zarząd Główny Centrali na posiedzeniu plenarnem w dniu 4 stycznia 1931 r., na którem zapadła następująca uchwała:

„Zarząd Główny poleca Prezydjum Centralnego Związku Zrzeszeń poczynienie u właściwych Władz zabiegów w celu spowodowania awansowania urzędników sądowych z ważnością od 1 stycznia 1931 r., o ile przyczyną wstrzymania awansów był według ogłoszeń prasowych zamiar unormowania zasad awansowania urzędników państwowych. O ile zaś przyczyną wstrzymania awansów były względy budżetowe, Zarząd Główny poleca Prezydjum Centrali poczynienie zabiegów, aby awanse w najkrótszym czasie dokonane zostały, a najdalej z ważnością od 1 kwietnia 1931 r.

Ponadto Zarząd Główny poleca Prezydjum wszczęcie akcji zmierzającej do uzyskania wypłaty dodatku mieszkaniowego, zaległego z r. 1928“.

Zarząd Główny kierował się zasadą, że zamiar unormowania sposobu awansowania nie może być przyczyną wstrzymania awansów, natomiast o ile powodem tego wstrzymania była trudna sytuacja Skarbu Państwa, to ogół urzędników sądowych, jak dotąd tak i nadal, stawiając interes państwowy ponad swój własny, mimo najcięższe warunki życiowe, zaznacza swą ofiarność dla Państwa, uważa jednak, że zarządzenie to jest chwilowe i będzie wkrótce zniesione.

Z życia Związków

WARSZAWA. — *Kursy przygotowawcze.* — Staraniem Stowarzyszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich okręgu warszawskiego, w porozumieniu z naszą Centralą, urządzone zostały w miesiącach październiku i listopadzie 1930r. kursy przygotowawcze do egzaminów dla kandydatów na urzędników sądowych III-ej kategorji. W charakterze wykładowców brali udział w wykładach pp.: Bardzki Atanazy, radca Min. Sprawiedl. Czerwiński Stanisław, prokurator Sądu Najwyższego Domański Antoni, nacz. sekr. Sądu Grodzkiego, Fleszyński Kazimierz wiceprezes Sądu Apelacyjnego, Jarczyk Władysław komornik sądowy, Kahl Jerzy magister praw, Łomnicki Franciszek nacz. sekr. Sądu Najwyższego, Łukaszewicz Wincenty sędzia apelac. w Sądzie Najwyższym, Sikorski Wacław nacz. sekr. Sądu Okr., dr. Śliwiński Stanisław sędzia Sądu Najwyższego, dr. Warmski Stanisław dyrektor Dep. Min. Sprawiedl.

Na wykłady uczęszczało 51 osób, które wszystkie bez wyjątku złożyły przepisane egzaminy.

Wszystkim Panom Wykładowcom składamy niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie za łaskawy współudział w wykładach, które dały tak świetny wynik.

Ministerstwo Sprawiedliwości nadesłało do Stowarzyszenia Urzędników Sądowych okręgu warszawskiego następujące pismo:

Do Zarządu Stowarzyszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Warszawskiego w miejscu.

Ministerstwo Sprawiedliwości przyjmuje do wiadomości zawiadomienie z dnia 17 października 1930 r. o rozpoczęciu się wykładów na kursach przygotowawczych do egzaminów dla kandydatów na urzędników sądowych III kategorji, a zarazem wyraża uznanie Zarządowi Stowarzyszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Warszawskiego za zorganizowanie powyższych wykładów i ułatwianie w ten sposób swym kolegom należyte przygotowanie się do egzaminów.

Za Ministra:
(—) *Świątkowski*
Dyrektor Departamentu.

WARSZAWA. — *Doroczny bal.* — Dnia 7 lutego 1931 r. odbędzie się w salonach Klubu Urzędników Państwowych (Nowy Świat 67) *doroczny Wieczór Karnawałowy* urządzony staraniem Stowarzyszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich okręgu warszawskiego. Zabawa ta, jak zwykle, zapowiada się świetnie, a będzie zaszczycona obecnością PP.: Ministra Sprawiedliwości, Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego oraz innych Dostojników Zarządu Sprawiedliwości i Sądownictwa.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Mam zaszczyt uprzejmie prosić Szanownego Pana o nieodmówienie zamieszczenia na łamach „Apelu" niżej przytoczonego pisma:

Przejęty do głębi dowodami pamięci i serca, z któremi spotkałem się ze strony swych Wielce Szanownych Kolegów i Koleżanek w Nr. 12 „Apelu", składam niniejszem szczere podziękowanie za te słowa życzliwości, jakiemi pożegnali mnie moi długoletni towarzysze pracy na niwie sądownictwa.

Ze swej strony pragnę oświadczyć na łamach tegoż poczytnego organu Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych, że z Sądem Okręgowym w Mławie, gdzie pracowałem prawie od pierwszych lat Niepodległości Państwa, na zawsze łączyć mnie będą najmilsze w mem życiu wspomnienia o gronie Szanownych Kolegów i Koleżanek, jako o środowisku prawdziwie rzetelnej i twórczej pracy dla dobra i sławy Ojczyzny.

A ponieważ niema skutku bez przyczyny, przeto niech dozwolonem mi będzie jednocześnie z niniejszem wyrazić tutaj także uczucia głębokiego szacunku i uznania powszechnego dla dzielności wspólnej naszej Władzy Zwierzchniej.

W końcu mam nadzieję niezłomną, że chociaż musiałem się na skutek swej prośby, spowodowanej niemocą, usunąć ze środowiska tych, z którymi żyłem się w ciągu przeszło jedenastoletniej służby, to jednak myśl moja o pracy w imię dobra Państwa, w imię sprawiedliwości, hołdując zasadzie czystych sumień, uczciwości i zupełnej bezinteresowności, nadal pozostanie w Ich pamięci w takiej postaci, na jaką sobie w zacytowanym wyżej numerze 12 „Apelu" skromnie zasłużyłem.

Konstanty Bulli.

Kielce, dn. 15 stycznia 1931 r.

Związek Sądowych Urzędników Średnich i Kancelaryjnych okręgu Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, zwołuje po myśli § 20 statutu

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE

które odbędzie się w Poznaniu dnia 22 lutego 1931 r. o godzinie 10 rano w sali rozpraw nr. 44 Sądu Okręgowego w Poznaniu przy Alejach Marcinkowskiego 32.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności dotychczasowego Zarządu i Wydziału.
3. Sprawozdanie kasowe za rok 1930 oraz udzielenie absolutorjum ustępującemu Wydziałowi.
4. Załatwienie bieżących spraw.
5. Wybór Zarządu i Wydziału oraz Komisji kontrolującej na rok 1931.
6. Wnioski i interpelacje.

W myśl § 22 obowiązującego statutu do ważności uchwał Walnego Zgromadzenia wymagana jest obecność przynajmniej połowy członków rzeczywistych, mających prawo wybieralności i wyboru.

Gdyby o godz. 10 rano nie zjawiła się odpowiednia ilość członków, natenczas odbędzie się tego samego dnia o godz. 10.30 przed poł. ponowne Walne Zgromadzenie, które rozstrzyga bez względu na ilość obecnych.

W myśl § 21 statutu prawo udziału w Walnem Zgromadzeniu przysługuje tylko członkom zwyczajnym, którzy o ile zamieszkali są w Poznaniu muszą jawić się osobiście, zaś członkowie zamiejscowi mogą brać udział w Walnem Zgromadzeniu przez pełnomocnika, którym może być tylko członek zwyczajny i może zastępować wszystkich członków swego okręgu.

P. P. Kolegów i Koleżanki, tak miejscowych, jakoteż pozamiejscowych zapraszamy do jak najliczniejszego udziału w Walnem Zgromadzeniu.

Sekretarz: *Władysław Hostyński.*

Prezes: *Kazimierz Szybowicz.*

Redakcja i administracja: Warszawa, pl. Krasińskich Nr. 5.

Redaktor przyjmuje od godz. 9 do 12, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Konto Zarządu Centr. Związku w P. K. O. 595.

Cena prenumeraty:
Kwartalnie z przesyłką — 1 zł. 50 gr.
Rocznie „ — 6 zł. —

Ogłoszenia:
Strona — 100 zł. | 1/4 str. — 25 zł. | 1/16 str. — 6 zł.
1/2 str. — 50 „ | 1/8 „ — 12 „

Redaktor: JERZY PRZYŁUSKI. Wydawca: Centr. Związek Zrzeszeń Urzędników Sądowych Rz. P.

Komitet redakcyjny: Wacław Sikorski, Jerzy Przyłuski (redaktor), Franciszek Łomnicki, Zenon Szkolnicki

Druk. Zw. Pr. Adm. Gm., W-wa, Pl. Krasińskich 6. Tel. 644-04.